Nr. 209. Kraków, dnia 14 Września, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś **5** centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz.

Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Prenumerata Kurjera Krakowskiego z Dziennikiem Wystawy wynosi na miesiąc Wrzesień 1 zlr. 50 ct.

Dawna cena prenumeracyjna zostaje tylko dla stałych prenumeratorów.

KALENDARZ.

Dziś: Podwyż. ś. Krzyża. Imię słowiańskie: Ziemiomysł bł.

Jutro: Nikodema i Emila. Imię słowiańskie: Budzimił.

Pojutrze: Cypryana bisk. i Eufemii. Imię słowiańskie: Sędzisław.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 35. Zachód o g. 6 m. 17. Długość dnia 12 g. 42 m.

Pomnik Voltaira.

W St. Claude u podnóża gór Jura odsłonięto w ubiegłą niedzielę pomnik dla mistrza Arouet, zwanego „p. de Voltaire.“ Ze sposobności tej skorzystał minister oświaty, p. Spuller, aby bohatera dnia zaliczyć w poczet świętych „cywilnego“ kalendarza. Poczciwi kmiotkowie i zacni mieszczanie jurajscy, zapoznawszy się z filozoficzną i literacką działalnością sławnego swego ziomka za pośrednictwem ministerjalnej mowy, nabrali przekonania, że wesoły pustelnik z Ferney był wielkim demokratą swoich czasów, wylanym praw ludu obrońcą i współpracownikiem rewolucyi.

Spławiwszy swego Voltaira w przeczyszczającym zdroju celowości, obliczonej na niedzielne poobiedzie, przedstawił go p. Spuller słuchającym masom przybranego w tak białą sukienką przeciętnych cnót mieszczańskich, że przeciw cywilnej kanonizacyi nie podniósł się głos ani jeden. Miał p. Spuller zupełną słuszność. Przemawiał do mas, w celu podniesienia republikańskiej moralności — niepodobna więc było przytaczać ustępów z „la Pucelle“ lub „Candide“, Po uroczystości miał przyjmować dyecezyalnego biskupa, więc trudno było filozofować na temat „écrasons l'infâme.“ P. Spuller postąpił bardzo przyzwoicie, choć łatwo się domyśleć, że radykalna lewica zrobi mu awanturę za to wyblichowanie Voltaira i pominięcie sposobności, aby gwałtem sprowadzonemu biskupowi kazać uczynić pokutę u stóp odkrytego pomnika.

Pp. Clémenceau z Rochefortem nie pominęliby z z pewnością tak dobrej sposobności.

P. Spuller, pomimo że jest ministrem trzeciej republiki, posiada takt, umiarkowanie i poczucie potrzeb chwili; skarykaturował więc co prawda Voltairowy profil, ale ponieważ chodziło o wystawienie mu pomnika, to trudno przecież było dawać fotograficzną podobiznę. Jego portret Voltaira, z wieńcem figowych liści retoryki, wyglądał zupełnie przyzwoicie, szło bowiem o zbudowanie mas, o stworzenie legendy zacnego Voltaira. Filozofa cynizmu, szambelanującego cynikowi z Sanssouci i rozbestwionej chucią i grabieżą Katarzynie, trzeba było zostawić na uboczu!

Voltaire miał niezawodnie swoje wspaniałe chwile — tak np. przyczynił się on do wyswobodzenia z poddaństwa jurajskich chłopów; ale pocóż dodawać, że nie powodowało nim bynajmniej obce mu zgoła uczucie litości dla ciemiężonych, ale nieprzeparta chęć zrobienia na złość mnichom. Rehabilitował Calasa ale tylko dla tego, aby kopnąć nogą członków parlamentu. Voltaire był dobroczynnym, ale filantropia jego była teatralną, hałaśliwą — niezmiernie podobną do dzisiejszego hulania na cele dobroczynne. Można zresztą chwalić jego uczynność, ale twierdzić, jak to uczynił Spuller, że Voltaire w dzisiejszych czasach byłby „wzorowym republikaninem“ — to trochę śmiało. Voltaire był wyrafinowanym arystokratą, wielbicielem dworskiej świetności i etykiety — postąpiono niesłusznie, zapominając przystroić go na pomniku szambelańskim kluczem. Voltaire w życiu swem nie przestrzegał bynajmniej lacedemońskich obyczajów: parweniusz silił się na odgrywanie roli urodzonego wielkiego pana i dbał bardzo o nienaruszalność swych praw feodalnych, zwłaszcza... „jus primae noctis.“

Demokratą był, ponieważ był wytrawnym komedyantem i pochlebcą, ale pochlebstwa jego nie szły na dół, lecz w górę, nie za popularność, ale za gotówkę. Jak każdy parweniusz, afektował Voltaire lekceważenie ludu i chętnie nazywał go motłochem (populace). „Co do starań około ludu — pisał — to baczyć należy, aby był dobrze prowadzony, nie zaś oświecony — oświaty bowiem lud nie jest godzien“. Na uwagę. co rozumie pod tak ostro osądzonym ludem, odpowiedział: „Ludem nazywam ten cały motłoch, żyjący z pracy rąk, który niema ani czasu, ani zdolności do uczenia się... „Il me parait essentiel qu'il y ait des gueux ignorans“.. Gdybyś posiadał pałac, ziemię, służbę i inwentarze, jak ja, to podzielałbyś moje zdanie. Sprawy publiczne przepaść muszą, gdy taki motłoch do nich mięszać się będzie.“

Gdyby Spuller w mowie swej przytoczył powyższe ustępy, toby na pomniku Voltaira-reakcyonisty, odbyła się niezwłocznie z rąk ludu praktyczna demonstrastracya zasady „écrasons l'infame.“ Lecz p. Spuller był zręczny i pomnik Voltaira sterczy sobie na rynku St. Claude — niby wyobrażenie republikańskiego rycerza — „vrai et pur.“

Ratunek Poznańskiego.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Zjazd prawników i ekonomistów polskich, na posiedzeniu z dnia 10 września 1589 r., po wysłuchaniu referatu Dr. Antoniego Donimirskiego w kwestyi kolonizacyi wewnętrznej jednomyślnie uchwalił:

I. Kolonizacya wewnętrzna tj. podział pojedyńczych folwarków większej własności na pewną ilość samoistnych jednostek gospodarczych jest pożądaną, ponieważ wytwarza większą ilość właścicieli ziemskich.

II. Kolonizacya nie powinna mieć na celu pochłonięcia większej własności, której istnienie tak dla stosunków ekonomicznych jako i społecznych, zwłaszcza we wszystkich dzielnicach kraju naszego jest konieczną.

III. Dla zagrożonych ekonomiczną ruiną właścicieli ziemskich, kolonizacya racyonalnie przeprowadzona, jest częstokroć jedynym sposobem zlikwidowania się, bez uszczerbu dla ekonomicznych stosunków kraju.

IV. W obecnych stosunkach W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, kolonizacya przeprowadzona w sposób właściwy przez obecnych właścicieli, najwięcej się może przyczynić do utrzymania ziemi w ręku krajowców.

Następnie tenże Zjazd wybrał komisyę, polecając jej wydanie opinii o najodpowiedniejszem przeprowadzeniu powziętych uchwał.

W skład tej komisyi, upoważnionej do kooptacyi, weszli pp.: prezes „Wzajemnego Kredytu“ Jan Bloch z Warszawy, Dr. Antoni Dominirski z Prus Królewskich, adwokat Józef Kirszrot Prawnicki z Warszawy, profesor Uniwersytetu Dr. Józef Kleczyński z Krakowa, docent Uniw. Dr. Józef Milewski z Krakowa, adwokat Alfons Parczewski z Kalisza, członek Rady nadzorczej Banku Ziemskiego Dr. Witold Skarzyński z Poznańskiego i Dyrektor Banku Krajowego Antoni Wrotnowski że Lwowa.

Komtsya zebrawszy się w dniach 11 i 12 września, wybrała p. Jana Blocha przewodniczącym, a z powodu wyjazdu z Krakowa p. Antoniego Wrotnowskiego, postanowiła zaprosić do swego grona Dyrektora Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie p. Henryka Kieszkowskiego, kierownika i twórcy wielu instytucyj kredytowych i finansowyeh, oraz inicyatora Towarzystw wzajemnej opieki nad własnością ziemską i Dr. Franciszka Kasparka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W tak zwiększonym składzie komisya postawiła sobie następujące pytanie:

„Czy zlikwidowanie tej części większych własności ziemskich w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, które w dotychczasowych rozmiarach utrzymać się nie mogą, ma stanowić tylko przedmiot osobisty działalności interesowanych, lub czy też w obecnej chwili społeczeństwo nasze winno i mogłoby im tę czynność skutecznie ułatwić.?“ Po przeprowadzonej dyskussyi komisya przedewszystkiem jednomyślnie uznała, że poparcie w przeprowadzeniu takiej likwidacyi zalecić możnaby społeczeństwu li tylko w takim razie, jeżeli kapitał na to potrzebny nie byłby narażonym na straty i mógłby przynosić skromny dochód.

Rozbierając z tego punktu widzenia położenie rzeczy, komisya zważywszy, że obecny opłakany stan rolnictwa w ogóle nie jest tak dotkliwym dla mniejszych posiadłości, jakoteż, że drobni posiadacze ziemi mogliby ciągnąć znaczne korzyści z nabycia obszarów należących do większej własności, o ileby byli w stanie takowe uprawiać własnemi i ich familii siłami i środkami, a tem samem byliby oni zupełnie wypłacalnymi; zważywszy dalej, że w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich z 299.811 posiadłości przypada na bardzo drobne własności do 1 hektara 146.354 posiadłości na własności zaś od 1 do 10 hektarów 94.261 posiadłości, i że w 54.082 posiadłości od 10 do 100 hektarów mieszczą się także przeważnie nie wielkie posiadłości, albowiem przeciętna cyfra jednego gospodarstwa wykazuje tylko 25 hektarów — wówczas kiedy 5.164 posiadłości wielkich wykazują 1892.515 hektarów czyli w przecięciu 366 hektarów; zważywszy również, że ogromna większość drobnych własnościcieli składa się z miejscowej ludności w znacznej części dostatecznie zasobnej dla nabywania ziemi, zważywszy dalej, że ciągle wzrastające wychodźtwo do Ameryki (z Poznańskiego i z Prus Zachodnich 27,569 jednostek w roku 1884) przez ułatwienie nabywania ziemi z korzyścią dla gospodarstwa społecznego dałoby się zmniejszyć — zważywszy nareszcie, że i Szląsk Górny mógłby dostarczać cennych nabywców ziemi, — komisya jednomyślnie powzięła uchwałę wyrazić przekonanie, że zbywanie części większych posiadłości przeważnie obecnym miejscowym posiadaczom, jakoteż i innym tej kategoryi nabywcom, uważać należy za najzupełniej możliwe i odpowiadające interesom gospodarstwa narodowego.

Przechodząc następnie do rozpatrzenia kwestyi, czy okazuje się potrzeba ze strony społeczeństwa przyjść z pomocą indywidualnej działalności większych właścicieli, komisya przyszła do przekonania, że przy obecnem obciążeniu

większych własności, przeprowadzeniem operacyi parcelacyjnej bez pomocy obcych kapitałów tylko w wyjątkowych i nader rzadkich wypadkach dałoby się uskutecznić.

Rozbierając szczegółowo sposób uzyskania potrzebnego kapitału, komisya przyszła do przekonania, że kapitał użyty dla oczyszczenia hypotek dóbr, dla których odbiorcy będą zapewnieni, aczkolwiek nie byłby narażony prawie na żadne ryzyko, jednakże tylko w wyjątkowych razach i na bardzo uciążliwych warunkach mógłby być dostarczony przez prywatnych kapitalistów, albowiem niezbędne operacye spłacania i zaciągnięcia pożyczki Towarzystw Kredytowych Ziemskich i Banków hypotecznych, oraz regulacyi hypotek prywatnych i t. p., zbyt są trudne i uciążliwe dla prywatnego nie mającego do tego specyalnych organów kapitalisty.

W obec takiego stanu rzeczy, komisya jednomyślnie orzekła, że zamierzony cel może być najskuteczniej osiągniętym przy pomocy instytucyi finansowej. Zakres działania takiej instytucyi winienby obejmować li tylko operacye niezbędne do pośredniczenia w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi. Życzący sobie korzystać z usług Instytucyi, winienby zabezpieczyć należności i wszelkie wyłożone nakłady, procenta, koszta i prowizye na podlegającej parcelacyi realności. Przyjmując na uwagę, że parcelacye dokonywać się będą stopniowo, i że Instytucya podobna liczyć może na usługi obywatelskie sąsiadujących z dobrami parcelowanemi większych właścicieli, prawników, istniejących tamże kilkudziesięciu odpowiednio zorganizowanych spółek pożyczkowych i t. p.; pierwotne urządzenie administracyi powinno być niekosztowne, podobnie jako to praktykuje się obecnie w Banku Ziemskim.

Bank Ziemski w Poznaniu, przy ograniczeniu sfery działalności do wskazanych rozmiarów, w zupełności odpowiedzieć może powyższym zadaniom i oddając poważne usługi gospodarstwu społecznemu i jednostkom według przybliżonych obliczeń przynosić może akcyonaryuszom swoim przy zupełnem bezpieczeństwie odpowiedni aczkolwiek skromny procent.

Jednakże nadmienić należy, że byłoby do życzenia powiększenie liczby członków Rady nadzorczej, oraz ustanowienie powiatowych Kółek obywatelskich, ktoreby służyły Bankowi za organa informacyjne i kontrolujące, przy przeprowadzeniu parcelacyi.

Nakoniec obradując nad wysokością niezbędnego dla rozpoczęcia działań kapitału, komisya zważywszy, że Towarzystwa kredytowe i Banki hypoteczne na rozparcelowane dobra udzielają pożyczek nietylko nie w mniejszych lecz zwykle w zwiększonych rozmiarach jak przed parcelacyą, zważywszy dalej, że zaliczenia dawane przez nabywców pokrywają części hypotecznych długów na dobrach po Towarzystwach zaintabulowanych, zważywszy nadto, że Instytucya finansowa na wydawane zaliczenia otrzymałaby według obowiązujących praw obligi hypoteczne, ulegające uproszczonym formom cyrkulacyi, że dowody te przy znanej z doświadczenia wypłatności drobnych właścicieli, mogłyby w razie potrzeby pod jej gwarancyą być na prawdopodobnie korzystnych warunkach dyskontowanemi,—Komisya postanowiła wyrazić zdanie, że aczkolwiek pierwotnie oznaczony kapitał przez Bank ziemski w Poznaniu 3 milionów marek nie jest zbyt wysokim, to jednakże zebranie zakładowego kapitału w mniejszym nawet rozmiarze nie potrzebowałoby wstrzymać jego działalności.

Przewodniczący komisyi: Jan Bloch m. p. Członkowie komisyi: Józef Kirszrot-Prawnicki m. p, Józef Kleczyński m. p. Franciszek Kasparek m. p. Henryk Kieszkowski m. p. Dr. Józef Milewski m. p.

KRONIKA.

Zdrowie, instytucya akademicka, od dwóch lat istniejąca dla wygody młodzieży, która tam znajduje zdrową a zarazem tanią kuchnię, obok stosownego lokalu w „Szarej kamienicy“ na pierwszem piętrze, otwartą będzie we czwartek d. 15 b. m. — W czasie wakacyi odczyszczono lokal i poczyniono potrzebne ulepszenia, dzięki troskliwej opiece i energii Wydziału tej pożytecznej Instytucyi.

PP. Jadwiga Iwanowska, pianistka-deklamatorka i **Józefa Szlesingerówna**, primadonna Opery warszawskiej, występujące w koncercie w piątek d. 16 b. m., przyrzekły łaskawie jutrzejszy wieczór (czwartek) spędzić w Kole artystyczno-literackiem, o czem Wydział Koła członków uwiadamia i do licznego udziału w przyjęciu znakomitych artystek zaprasza.

Koncert. W piątek dnia 16 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert znanej już u nas i cenionej panny Jadwigi Iwanowskiej, pianistki i deklamatorki, oraz p. Józefy Schlezygierówny, primadonny opery warszawskiej. Program zawiera utwory Liszta, Moniuszki, Żeleńskiego, Mayerbeera i Rubinsteina. Sądzimy, iż zbytecznem by było zachęcanie publiczności do udziału w koncercie dwóch tak sympatycznych artystek.

Znaczny pożar wybuchł wczoraj o godz. 3 po południu za Olszą w dobrach OO. Dominikanów. Spaliły się podobno liczne zabudowania. Straż pożarna miejska jakoteż ochotnicza krakowska i wielicka brały udział w ratunku. Pożar stłumiono nad ranem.

Z Teatru. Postać księcia Radziwiłła Panie Kochanku tak wżyła się w pamięć naszą — i w tak wyraźnych kształtach zarysowuje się, że aktor odtwarzający ją na scenie musi idąc za tradycyą stać się archeologiem drobnostkowym, i historykiem i znakomitym psychologiem. Dlatego też niewielu jest artystów, ktorzyby tę rolę grali dobrze; do tych bezwątpienia należy Rapacki, który mitycną niemal postać odtwarza taką, jaką sobie każdy z anegdot opowiadanych o nim wyobraża. Nagrodą też dla artysty było pożegnanie serdeczne, które znalazło wyraz w rzęsistych, długo po przedstawieniu trwających oklaskach.

Z Warszawy Profesorowie uniwersytetu Budiłowicz i Samokwasow, zostali zatwierdzeni przez ministra na stanowisko dziekanów: pierwszy filogicznego a drugi prawnego fakultetu; a znów jakiś p. Bielajew (podobno ex-nauczyciel jakiejś szkoły powiatowej w Rossyi,) został nadzwyczajnym profesorem botaniki..... I to się dzieje w stolicy kraju, zwanego „Królestwem Polskiem“ i na uniwersytecie, istniejącym dla Polaków!.. — Gościł w tych czasach w Warszawie słynny poeta rumuński Mikołasz Cusa. Po kilkutygodniowym pobycie, wyjechał ztąd nad Berezynę, aby studyować teren słynnej rejterady Napoleona, na tle której tworzy poemat. — Zmarły w zeszłą sobotę ś. p. Gabryel Rożniecki zostawił znaczny zasób nieznanych światu utworów muzycznych. Ponieważ po nieboszczyku został nieletni syn bez żadnych funduszów, miejscowe dzienniki tedy proponują, aby na jego dochód rzeczone utwory ogłosił ktoś drukiem. Zwrot nakładu z % miałby zapewniony. — Pan Włodzimierz Spasowicz powrócił już ze swej podróży do Hiszpanii. — Pius Weloński bawił temi dniami w Warszawie; — wyjechał ztąd dla przepędzenia reszty lata w gubernji Grodzieńskiej. — Odnowienie kolumny i posągu króla Zygmunta na Krakowskiem Przedmieściu jest już na ukończeniu; za dni parę rusztowania które zasłaniały kolumnę przez półtora roku, będą zdjęte. — Rozpocznie się w Warszawie wkrótce wielka budowa Spitala dla obłąkanych, którego potrzebę miasto dawno uczuwa; budowa trwać ma trzy lata i kosztować 800,000 rubli.

Następca tronu Pruskiego darował na pamiątkę swego pobytu w Nordwood gospodyni hotelu w którym mieszkał kolczyki z imitowanemi brylantami. Na drugi dzień mąż gospodyni odesłał te kolczyki następcy Tronu z nadmienieniem, że nie pozwoli on swej żonie chodzić w fałszywych brylantach, choćby i one od księcia pochodziły.

Dr. Emil Holub. znany podróżnik afrykański bawi obecnie z powrotem w Hamburgu i za kilka dni będzie w Wiedniu. Dr. Holub wiezie ze sobą bardzo cenne zbiory.

Polemika polsko-amerykańska „Kropidło“, wychodzące w Chicago, tak odpowiada p. Leonowi Heilpernowi, autorowi artykułów w „Wiarusie“:

O co ci idzie?
Parszywy żydzie!
Ksiądz Wincenty jest uczciwy,
Ty zaś jesteś żyd parszywy.
Gdyś w Nowym Yorku listy fałszował,
Każdy cię żydem, szachrem mianował,
Gdyś od Budzyńskiej po pysku dostał,
Zawsześ parszywcem żydem pozostał.
Choćbyś się kąpał w szampańskim winie,
Twój parch żydowski nigdy nie zginie.
A zmartwychwstaniec czy Jezuita,
Człowiek uczciwy! tyś kiep i kwita!

Amerykańska reklama. W jednym z pism newyorskich czytamy: „Kapitan Wiliam Crakson i inżynier Filip Metrokins, mieli się pojedynkować. Ponieważ ostatniemu służył wybór broni, więc zażądał pojedynku na — dynamit. Bardzo wcześnie w dniu oznaczonym pojawili się na polu walki obaj zapaśnicy, z których każdy miał przy sobie 5 patronów dynamitowych. Swiadkowie corychlej wleźli na najwyższe drzewa i pojedynek rozpoczął się... Dwa pierwsze patrony żadnego nie wywarły skutku; natomiast trzeci wybuchnął w sposób straszny, okropny. Swiadkowie zleźli tedy z wysokich swych punktów obserwacyjnych. Crakson leżał zmiażdżony, a Metrokins znikł z ziemi. Z pojedynkowiczów ocalały jedynie.. buty, którym się nic nie stało. Pochodzą one z firmy X., i comp. Swiadkowie wtedy orzekli, że honorowi stało się zadość.“

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

12 Września przyjmowano na dworze Bawarskim nowego nuncyusza hr. Raffo Scilla. W mowie, która trwała przeszło 12 minut, zapewnił księcia regenta, że papież otacza szczególną opieką i miłością wierny mu zawsze dom Wittelsbachów. Ojciec święty spodziewa się, że te stosunki przerwane nie zostaną, że Bawarya tradycyjne swe zadanie spełniać będzie, że nieporozumienia chwilowe na takiej podstawie zawsze zgodnie i szybko łagodzone będą.

W krótkiej przemowie książe regent podziękował za to usposobienie Ojca świętego i zapewnił, że pierwszeństwo u niego mają interesa kościoła i religii, którą tak on jak i dom jego wysoko ceni. Wczoraj miało nastąpić otwarcie sejmu, podczas którego książe regent miał mieć dłuższą przemowę.

O zamierzonym zjeździe cesarzy głosy dzienników zaczynają powoli przebrzmiewać. Jedna tylko Voss-Ztg. zamieszcza o nim poważny artykuł, w którym twierdzi, że zjazd ten zmiany w wzajemnem zimnem usposobieniu Rossyi ku Niemcom nie uczyni. Niemniej względem Austryi stateczna polityka Niemiec żadnych awansów nie zrobi. Niema bowiem powodów, aby Niemcy przeszkadzały Austryi w jej postępowaniu na Wschodzie, lub jej politykę tamże popierały, jak niemniej, aby Rossyi pożądliwość zaspakajały. Według artykułu „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ Niemcy wysłaniu Erorota jako komisarza nie chcą się wcale sprzeciwiać. Wdalszym ciągu artykułu z naciskiem powtarza wywody „Egyetertes“, że mimo zgody Austryi i Niemiec w tym względzie z Rosyą, żadnych z tego wniosków wyciągać nie można, gdyż to jest tylko stan chwilowy.

Ostatnie wiadomości zdają się zapewniać, że Porta jest skłonną złączyć swoje propozycye z rossyjskiemi i do takowych przyjęcia skłonić Anglią, Austryą i Włochy, skoro tylko Niemcy wspierać ją przyrzekną.

Ks. Koburg w piśmie do jednego z swoich przyjaciół w Francyi omawiając stosunki bułgarskie, wyraża zadowolenie z usposobienia Bułgarów, postępowanie zaś Rossyi, Francyi i Niemiec nazywa faryzeuszowskim i obłudnem.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 13 września. W uwzględnieniu przedstawień właścicieli kopalń nafty w Galicyi i Bukowinie, postanowiło ministerstwo handlu, za porozumieniem się z ministerstwem węgierskiem, dozwolić na uwolnienie dowozu beczek, na naftę przeznaczonych od cła. W tych dniach nastąpi odpowiednia zmiana taryfy cłowej.

Wiedeń 13 września. Linia kolejowa Bielsko-Wadowice musi zaraz być rozpoczętą, albowiem linia ta musi być stosownie do koncesyi ukończona najdalej do 30 czerwca 1888.

Berlin 14 września. Dotyczas car nie przybył do Szczecina i jeżeli dziś nie przybędzie, można zjazd uważać za zupełnie rozchwiany.

Berlin 14 września. Ks. Bismarck odjechał dziś do Friedrichsruhe.

Londyn 14 września. Donoszą z Kabulu, że pomiędzy wojskami emira a powstańcami zaszła 7 września krwawa utarczka.

Wiedeń 14 września. Potwierdza się wiadomość, że zjazd hr. Kalnokyego z ks. Bismarckiem w tych dniach się odbędzie.

Wiedeń 14. września. Zgromadzenie wyborców przedmieścia Josefstadt uchwaliło Kronawetterowi objawić najpełniejsze zaufanie.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.